Nr. 169. We Lwowie Poniedziałek dnia 20. Czerwca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Spółki mleczarskie.

Lwów 19. czerwca.

W ostatnich czasach poczęto się u nas nieco gorliwiej krzątać około zakładania spółek mleczarskich, których doniosłość dla gospodarstwa uznano dziś już wszędzie. Komitet Tow. gospod. wyznaczył, jak to z dzienników wiadomo, kwotę 400 zł. jako stypendjum podróżne dla kandydata nauki mleczarstwa, któryby następnie owoce swych doświadczeń oddał na usługi kraju. Jest to zupełnie słuszne. U nas bowiem potrzeba takich spółek jest prawie naglącą, a dowodów na to chyba szukać nie potrzeba. Inaczej dzieje się u naszych sąsiadów.

Węgrzy mają w ministerstwie rolnictwa inspektora dla mleczarstwa, w osobie p. Egana, człowieka w zawodzie swoim znakomicie wykształconego. Pan Egan zdając sprawę z czynności swojej w pierwszym roku działalności inspektora, między innemi tak mówi: „Rozwój g o s p o d a r s t w a r o l n e g o wtedy tylko może rokować przyszłość pomyślną, gdy rolnicy będą w możności wyzwolić się od przeważnej produkcji zbożowej, a chwycą się innych kierunków w gospodarstwie, które będą odpowiedniejsze krajowym stosunkom.“ Tak rozumował węgierski minister rolnictwa, kiedy wystąpił po za utarte tory działalności swoich poprzedników i stworzył krajowy inspektorat dla spraw mleczarstwa.

Zadanie spółek mleczarskich ma głównie dwojaki cel: 1) Podać producentom łatwość i pewność korzystnego spieniężania nabiału i 2) konsumentom dostarczać produktu zdrowego, nie fałszowanego.

Czyniąc zadość tym dwom zadaniom, węgierscy rolnicy wzięli się do zakładania spółek mleczarskich. Każda taka spółka albo prowadzi sama fabrykę i wyrabia w niej masło i ser; albo dostarcza wprost nabiału nieprzerobionego konsumentom. Drugi sposób praktykuje się tylko w miastach wielkich, gdzie jest wielka łatwość zbytu mleka i śmietanki, co daje większą korzyść niż fabrykacja przerobów, która znowu bywa praktykowana w miejscowościach, gdzie dla mleka nie można znaleźć drogi zbytu wprost, jako produktu surowego.

Tym dwom kategorjom spółek mleczarskich, należący do nich członkowie sprzedają mleko, za opłatą obliczoną nie według i l o ś c i dostarczonego mleka, ale wedle jego bogactwa w tłuszcz. Sposobem tym pobierają producenci ceny różne, bo od 5 do 12 ctów. za litr, w każdym jednak razie taka sprzedaż jest dla nich korzystniejszą, niż gdyby [illegible] je nam się, że zbytecznem byłoby silić się na dowody, w jak wysokim stopniu spółki takie wpływają na podniesienie się chowu bydła. Gospodarz mający w sąsiedztwie spółkę taką, ma wielką łatwość zbytu swego produktu i dobrą cenę. Są to [illegible] dla hodowcy. A ponieważ każdy gospodarz wie bardzo dobrze, że na ilość i jakość mleka wpływa w stopniu wysokim należyte żywienie, więc stara się bydło swoje jak najlepiej żywić.

Obok zadań innych było i jest zadaniem węgierskich spółek mleczarskich [illegible]wanie z kraju zagranicznych producentów nabiału, by tym sposobem nie wychodził z kraju kapitał, łożony za nabiałowe wyroby. Oto przykład, nie w słowie, ale w czynie patrjotyzmu dobrze zrozumianego i pojętego. Ze wszystkich dziś istniejących we Węgrzech spółek mleczarskich, największą jest budapeszteńska „centralna mleczarnia.“ Powstała ona za inicjatywą hr. Andrassego, i liczyła 62 członków, którzy zobowiązali się stolicy kraju dostarczać niefałszowanego mleka. Potrzebny kapitał zakładowy zebrano w ten sposób, że na każde 15 krów przypadał udział w ilości 250 zł. Za zebrane w ten sposób pieniądze i uzyskaną w Banku krajowym pożyczkę, zbudowano fabrykę, której założenie kosztowało 80.853 zł.

Do budapeszteńskiej „centralnej mleczarni“, członkowie przesyłają swe mleko żelazną koleją z różnych odległości, w naczyniach blaszanych, do których wkładają umyślnie w tym celu sporządzoną skrzyneczkę z lodem. Mleko przychodzi zawsze do Budapesztu rano. Koszta przesyłki są bardzo małe, zastosowane do odległości, z tem uwzględnieniem, że przesyłającym z dalszych okolic, kolej czyni pewne ustępstwa w opłacie, aby im przez to przesyłkę ułatwić. Mleczarnia ta otrzymuje dziennie około 12.000 litrów mleka i obraca dziennie kwotą 1.300 złr.

Zarządzają nią następujący urzędnicy: dyrektor z płacą roczną 5.600 złr., buchhalter pobierający rocznie 1.800 złr., kasjer 1.200 złr., dwóch pisarzy po 1.000 zł., chemik z płacą 2.400 złr. i dwaj weterynarze po 1.000 złr.

Dwaj weterynarze, których mleczarnia utrzymuje, mają za zadanie objeżdżać obory, które jej mleka dostarczają i sprawdzać, czy mleko od zdrowych krów pochodzi, oraz czy krowy zdrową paszą są karmione.

Dostarczającym mleko wypłaca się miesięcznie. W pierwszym roku istnienia wypłacano im po 7 centów za litr, teraz płacą po 8 cnt. Ceny, jak to już nadmienilismy, regulują się zawartością tłuszczu. Jestto może jedyna droga, za pomocą której otrzymują producenci rzetelną cenę. Zawartość tłuszczu bywa bardzo różna, bo od 2·8 proc. do 5·5 proc. Według tego wypadają też różne ceny za mleko i tak: za litr mleka pochodzącego od krów holenderskich, które jak wiadomo, są bardzo mleczne, ale dają mleko wodniste, nie płacą więcej nad 4 cent., podczas gdy za mleko od krów węgierskich pochodzące płacą do 9 centów. Węgierskie krowy dają najtłuściejsze mleko — inne jak np.: Kuhlendery, Bernery i Algauery rzadsze nieco.

Większa część otrzymanego mleka rozsyła spółka prywatnym domom licząc po 15 ct. za litr, oraz cukierniom i kawiarniom po 12 ct. za litr. Odbierającym mleko ręczy mleczarnia za zawartość blisko 4% tłuszczu. Mleko rozsyła się we flaszkach szczelnie zamykanych, które bywają napełniane w mleczarni z dokładną i wyraźną datą, kiedy flaszkę mlekiem napełniono. To co pozostanie po rozsyłce, przerabia mleczarnia budapeszteńska na śmietankę. Gdy ta rozsprzedaną nie zostanie, robią z niej deserowe masło i sprzedają funt ($\frac{1}{2}$ klgr.) po cenie 1 zł. 30 ct. Masło deserowe, jak wiemy, nie da się dłużej nad 48 godzin przechować, dlatego nie sprzedane w tym czasie, przerabiają na masło do gotowania (70 ct. za funt). Serów nie wyrabia mleczarnia budapeszteńska, bo wyrób takowych się nie opłaca. W ten sposób, w bardzo ogólnych zarysach przedstawiają się nam węgierskie spółki nabiałowe. W kierunku rozwoju nabiałowych spółek i u nas ruch powstał; mamy jednakże spółek tych stanowczo za mało. Kapitałów olbrzymich przy zakładaniu spółek mleczarskich, jak widzieliśmy, nie potrzeba. Takie miasta jak Lwów i Kraków nie potrzebują sum wyższych nad 50.000 zł. Pewną część kwoty tej powinne pokryć udziały członków — a resztę pożyczka. W mniejszych miastach wystarczyłyby kwoty mniejsze. Tylko energji i wytrwałości — których nam tak wielce brak, a spółki mleczarskie mogą się u nas tak samo pomyślnie rozwinąć, jak w Węgrzech.

Giers i Katkow.

Z Petersburga otrzymała *Pol. Corr.* następujący charakterystyczny list:

„Nie ulega w tej chwili żadnej absolutnie wątpliwości, że ministrowi spraw zewnętrznych p. Giersowi udało się odnieść zwycięstwo nad swymi przeciwnikami i że stanowisko jego na razie silniejsze jest niż dawniej. W tutejszem ciele dyplomatycznem panuje z tego powodu żywe zadowolnienie, chociaż ukrywać nie można, że stronnictwo szowinistów skutkiem nieprzewidzianych okoliczności może jeszcze znowu odzyskać swe znaczenie, obecnie silnie ograniczone. Do tego pocieszającego zwrotu w zapatrywaniach decydujących sfer, miały się przyczynić w sposób rozstrzygający niektóre osobistości, które nie należą do żadnego politycznego stronnictwa, ale posiadają zupełne zaufanie cara, i które carowi przedstawiły niebezpieczeństwo, mogące właśnie w tej chwili wyrosnąć dla Rosji skutkiem zerwania przyjacielskich stosunków z Niemcami, a które zerwanie zdaniem ich mogłoby w bardzo bliskiej przyszłości nastąpić, gdyby nie położono końca agitacji rosyjskiej prasy szowinistycznej. Zdaje się również, że te same osobistości zwróciły uwagę cara na owe dyplomatyczne indyskrecje, popełnione przy pomocy „*Moskiewskich [illegible]*“ podczas ostatniego periodu rewelacyjnej gorączki (*Enthüllungs-Campagne*) — dowodząc, jak szkodliwie podobne wypadki wpływają na uzasadnioną ufność, którą dotychczas obce mocarstwa żywiły w obec dyplomatycznych reprezentantów Rosyi.

Obie uwagi wywarły zdaje się głębokie wrażenie, gdyż z osobistej inicjatywy cara zarządzono cały szereg administracyjnych środków, które wyraźnie jako wzmocnienie i aprobację pokojowej polityki Giersa uważać należy. I tak wypowiedziano p. Katkowowi ostrą naganę, że organ jego otworzył się dla wspomnianych dyplomatycznych indyskrecyj. Następnie były sekretarz poselstwa p. Tatiszczew, który jeszcze jako urzędnik do szczególnych poruszeń był przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, otrzymał dymisję nie starając się o nią. Wreszcie miano dawnemu posłowi w Berlinie, p. Saburowowi, odjąć pensję. Równocześnie powiadają, że mu dano do zrozumienia, ażeby podał się o dymisję jako senator, w przeciwnym bowiem razie musianoby wystąpić z surowszemi środkami z powodu złamania tajemnicy urzędowej. Wszystkie te okoliczności wszędzie zrobiły wrażenie, a skutek ten jest, że głośne w ostatnich czasach wątpliwości, tyczące się stanowiska p. Giersa, na całej linji coraz więcej nikną albo właśnie poczynają się zmieniać na odwrót.“

Reformy wojskowe w Turcji.

Do *Polit. Cor.* donoszą ze Stambułu: Pomimo, że pokój na Wschodzie jest na razie prawie zapewniony, Turcja pracuje nieustannie nad reorganizacją armji. Impuls do tego dał sułtan, który też bez przerwy pracuje nad przeprowadzeniem zamierzonych reform.

Rozpoczęły się one sprowadzeniem instruktorów niemieckich, którzy, przyznać im to trzeba, pracowali bardzo gorliwie. Głównem zadaniem, jakie sobie postawił Goltz-pasza, jest staranie o wychowanie oficerów. W tym celu zaprowadził cały szereg zmian w programie nauk w szkołach wojskowych tureckich, a prócz tego wytworzył praktykę, że co roku posyła pewną część oficerów do wyższych szkół wojskowych w Europie.

W ostatnich czasach polecono 12 oficerom udać się na tegoroczne ćwiczenia armji niemieckiej — wyjeżdżają oni za dni kilka. Równocześnie z temi reformami widocznem jest dążenie do ochrony i umocnienia granic państwa, przez stosowniejszy podział armji i zakładanie twierdz według wymogów dzisiejszej techniki. Na granicy bułgarskiej i greckiej założono już liczne forty, a Dardanele najeżyły się działami — wszystko to dziś już jest w tym stanie, że może wytrzymać pierwsze natarcie nawet potężniejszych sił nieprzyjacielskich.

O wiele słabsze są granice azjatyckie, gdyż tylko Bajazid i Erzerum, mogłyby stawić pewien opór silniejszym korpusom nieprzyjacielskiej armji.

Nie przepomniano też o marynarce: i w tym kierunku ostatni konflikt turecko-grecki, który wykazał całą niedołężność tureckiej marynarki, skłonił sfery wojskowe do podjęcia planów reformy. W czasie tego właśnie konfliktu pokazało się, że ani jeden wojenny okręt turecki nie był w stanie w dość krótkim czasie wypłynąć na pełne morze i spełnić swoje zadanie. Obecnie wzmocniono znakomicie flotę przez zakupienie znacznej ilości łodzi torpedowych i rozpoczęto próby w kierunku zastosowania światła elektrycznego do celów marynarki.

Jednem słowem zdziałano wiele, co przy usilności i dalszej pracy wyda dobre owoce.

Z literatury ruskiej.

Z nowości literackich, jakie okazały się obecnie na Rusi, podnieść należy szczególnie dwa wydawnictwa a mianowicie: I tom literatury małoruskiej, napisanej przez prof. uniwersytetu dra Emila Ogonowskiego a wydanej przez literackie towarzystwo imienia Szewczenki i drugie zbiorowe wydawnictwo, które wyszło na dochód ruskiego kasyna w Stryju pod tytułem „W a t r a“ czyli „Ognisko“.

Pierwsze wydawnictwo — to owoc długoletniej a sumiennej pracy. Autor przedstawił owoce życia duchowego na Rusi od czasów najdawniejszych, aż do wystąpienia Kotlarewskiego, autora trawestowanej Eneidy i ulubionego utworu dramatycznego „Natałka Połtawka“ t. j. do roku mniej więcej 1790.

Dzieło, którego tak brakowało inteligentnej warstwie narodu, napisane jest w duchu nadzwyczaj patrjotycznym. Znać, że autor pisał je z miłością i chciał przez nie zaprotestować przeciw tym uczonym z północy, którzy nie wyhali się głosić, że wszystko, cokolwiek napisanem zostało na Rusi aż po epokę pisarzy chłopskich (mużyczych), należy do literatury rosyjskiej. — Bezzasadność tego twierdzenia wykazana została tak w apologetycznym wstępie jak w ciągu całej materji traktowanej według wymogów najostrzejszej nawet krytyki. Uczony autor dotyka każdego szczegółu w tej narodowej skarbnicy, a styl jest tak potoczysty i barwny, że czytelnik doznaje prawdziwej rozkoszy, zgłębiając te studja, pod wpływem których, wygłoszonych nieraz z katedry, wychowało się wielu młodych i zdolnych pracowników na polu literatury ruskiej.

Drugi tom wyjdzie w tym roku i będzie obejmował epokę najnowszą t. j. od Kotlarewskiego aż do dni naszych. W trzecim tomie zamieszczoną będzie praca o literaturze ludowej, a ten wyjdzie w roku następnym.

Na wydawnictwo „Watra“ złożyło się wiele znakomitych sił literackich, a więc Mordowcow, Konisski, Rudański, Nieczuj-Lewicki, Mraka, Kulisz, Emil Ogonowski i inni. Zamieszczono w nim też sumienną pracę p. Włodzimierza Łewickiego (Wasyla Łukicza) pod tytułem „Historja węgierskiej Rusi.“ Całe wydawnictwo, w skład którego weszły powieści, poezje, prace historyczne i etnograficzne, przedstawia się bardzo ponętnie, to też znalazło ono nadzwyczajny pokup. Drugiego wydawnictwa w tym guście oczekuje Ruś od towarzystwa kobiet w Stanisławowie, a tylko kobiety same wzięły na siebie obowiązek wypełnienia tego zbioru. Za kilka miesięcy będzie on już w rękach publiczności, a tymczasem małoruski publicysta i literat p. Iwan Franko napisał do *Przeglądu tygodniowego* w Warszawie, że ruska literatura przez podobne wydawnictwa wstąpiła na pole reakcji. Co uprawniło p. Franka do wydania takiego sądu, nie wiemy. „Watrę“ przeczytaliśmy od deski do deski i znaleźliśmy ją przepełnioną utworami, których nie powstydziłaby się żadna literatura.

Przegląd handlowy.

Lwów 18. czerwca.

[O.] Kilka dni słonecznych i w ogóle cokolwiek więcej sprzyjający zasiewom stan powietrza, sprawiał na wszystkich prawie giełdach, że młynarze, tudzież spekulanci zawierający w obecnej porze z producentami umowy na dostawę terminową z przyszłego żniwa, starali się powstrzymać ruch zwyżkowy cen pszenicy i żyta w transakcjach, w których chodzi o gotowe ziarno. Odpowiedni ruch odbywał się także w handlu terminowym giełd, w którym zwykle transakcje te papierowe kończą się realizacją różnicy. Że młynarze wstrzymują się, o ile to być może, z zakupnem, jest rzeczą naturalną, odbyt bowiem mąki nie idzie według ich życzenia. Również i kupcy, którzy kupują od producentów obecnie pszenicę i żyto na dostawę jesienną, życzą sobie zniżki cen, mianowicie, jeżeli zakupują po cenie stałej, ryzyko ich bowiem w takim razie się zmniejsza, a możliwość zysku zwiększa. Jednak ani wstrzemięźliwość młynarzy, ani terminowe spekulacje zmienić nie mogły rzeczywistych podstaw ruchu handlowego gotowem ziarnem. I tak brak zapasów w środkowych i południowych Niemczech powoduje ciągle znaczny odpływ pszenicy z Berlina do Saksonji i Bawarji, ruch zatem utrzymujący, a nawet podwyższający ceny tego artykułu, utrzymuje się na giełdach niemieckich. Również i we Francji na targu spekulacyjnym w Paryżu, odpowiedniejszy zasiewom stan powietrza wywołał usposobienie spokojniejsze giełdy, ale trwałe być ono nie może, gdyż na targach prowincjonalnych podaż jest mała a popyt dość znaczny. W Peszcie, Wiedniu i w Pradze również nastanie dni pogodniejszych zniżyło cokolwiek ceny gotowego ziarna, ale tylko przelotnie, gdyż już w środę w Pradze zaznaczyło się usposobienie stałe i ruch był znaczniejszy, a nawet i stan powietrza nie zdaje się dopisywać spekulacji zniżkowej, gdyż po chwilowej pogodzie tak u nas, jak i w północnych Niemczech następują chłody i deszcze. Zresztą handel zbożowy obecny jest w całem tego słowa znaczeniu handlem światowym, a na ceny przyszłe, mimo ceł ochronnych, wpływać będzie przeważnie wynik żniwa krajów zamorskich.

Na targach naszych krajowych nie zmieniło się ani usposobienie, ani ruch handlowy. Mamy ciągły popyt na p s z e n i c ę z Czech i Morawji, kupują też i młyny nasze, chociaż wstrzemięźliwiej. Stan zasiewów dotąd nie wykazuje znaczniejszych szkód, rolnicy mają jednak obawę, jeżeli dotychczasowy stan powietrza się nie zmieni, o rdzę na pszenicy.

Ruch handlowy ż y t e m trwa również, odbywa się jednak spokojniej, a popyt poszukuje przeważnie pięknych gatunków.

O handlu j ę c z m i e n i e m w jakiemkolwiek szerszem znaczeniu, nie ma mowy, są tylko małe transakcje lokalne.

Zasiewy jęczmienia przedstawiają się dosyć pięknie, natomiast zasiewy o w s a nie odpowiadają życzeniom rolników. Zapasy tego zboża są wszędzie jeszcze bardzo znaczne, export z głównych targów jest tylko chwilowy, sprawiający różnicę w cenie o kilka centów. U nas jest tylko odbyt krajowy.

G r o c h, b o b i k i w y k a nie mają i teraz popytu, również i k o n i c z y n a c z e r w o n a, której sezon się skończył.

Co do r z e p a k u utrzymuje się usposobienie stałe na głównych targach, tak z powodu niekorzystnego mniemania o stanie zasiewów w Europie, jak również i z powodu nadzwyczaj wstrzemięźliwej zamorskiej podaży. Przytem podnoszą się ceny oleju rzepakowego i ruch handlowy tym produktem wzmaga się w Niemczech i we Francji. Zdaje się tedy, że ceny rzepaku jeszcze więcej się podniosą. We Lwowie, po chwilowej rezerwie, wzmaga się również popyt za rzepakiem, za który płacą w słusznem ocenieniu sytuacji handlowej obecnie już do zł. 10 za 100 kilo na dostawę terminową. W Pradze notowano we środę i we czwartek zł. 12·25.

Transakcje terminowe c h m i e l e m nie zmieniły tendencji, jak przedtem tak i w tym tygodniu płacono renomowanym chmielarzom za 56 kilo do zł. 60 i wyżej. Natomiast chmiel stary prawie bez popytu a cena rzadkich transakcyj chmielem zeszłorocznym wynosi zaledwo kilka zł.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (20.) Sylwerjusza — Bogna św. Wschód słońca o godz. 4. min. 5, zachód o godz. 7. min. 58.

Dla nauczycieli ludowych. Rada szkolna okręgowa w Gródku ogłasza konkurs na posady nauczycielskie przy szkole etatowej w Haliczanowie, Rodatyczach i Wrocowie, z płacą 300 złr. w Wiszeńce Wielkiej 400 złr., tudzież przy szkole filjalnej w Zaszkowicach z płacą 250 złr. i pomieszkaniem; przy szkole etat. w Kołodrubach z płacą 300 złr., tudzież przy szkołach filjalnych w Pohorcach, Podmajerzykach i Powerchowie z płacą 250 złr. i pomieszkaniem. — Konkurs do 31. lipca.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum III. w Krakowie, odbył się pod przewodnictwem inspektora p. Antoniego Czarkowskiego od d. 6. do 18. czerwca. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: 1. Burtan Marcin, 2. Federowicz Kazimierz, 3. Kepler Markus, 4. Massatsch Stanisław, 5. Meyer Antoni, 6. Popiel Paweł, 7. Tobiczyk Kazimierz, 8. Tyrała Jacek, 9. Wechsler Leopold, 10. Włosycki Adolf. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 11. Bąk Kazimierz, 12. Bernhang Adolf, 13. Better Szymon, 14. Cielecki Jerzy, 15. Dortheimer Salomon, 16. Gross Bernard, 17. Hordyński Tadeusz, 18. Jakubowski Faustyn, 19. Kasprzyk Teofil, 20. Kurnik Wojciech, 21. Lieder Wacław, 22. Majer Eugenjusz, 23. Makarewicz Tadeusz, 24. Miszke Maksymiljan, 25. Okęcki Edmund, 26. Piliński Kazimierz, 27. Piotrowski Tomasz, 28. hr. Plater Henryk, 29. Skąpski Stanisław, 30. Skrochowski Kazimierz, 31. Skrochowski Stanisław, 32. Schanzer Anschel, 33. Żyła Ignacy. Prywatyści: 34. Pohorecki Tadeusz, 35. Ślaski Bronisław, 36. Szukiewicz Wojciech. Pięciu uczniom pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po ferjach.

Dyrekcje poczt i telegrafów miały otrzymać polecenie, aby przy przyjmowaniu nowych telegrafistek żądano rewersów, w których zobowiążą się do zaasekurowania. Co do manipulantek wyjść ma polecenie, ażeby te panie zrobiły najobszerniejszy użytek z przysługującego im prawa przystąpienia do stowarzyszenia pocztowego prywatnych poczmistrzów. Stowarzyszenie to subwencjonowanem jest przez państwo kwotą 20 tysięcy złr. rocznie. Odnośny stosunek kontraktowy ekspiruje w przyszłym roku, a później państwo uchwalić ma znaczniejszą kwotę na zaopatrzenie manipulantek poczty, zasługujących na uwzględnienie.

Zwłoki kobiety, wydobyte onegdaj ze stawu Pełczyńskiego, zostały poznane przez Katarzynę Popielusz, właścicielkę gruntu w Kleparowie, jako jej córki Tekli Surowiec, rodem z Kolbuszowej, liczącej lat 37, stanu wolnego, sługi z zawodu, która będąc chorowitą i z tego powodu bez sposobu do życia, wyszedłszy dnia 13. bm. z domu, oznajmiła swej matce, że sobie życie odbierze.

Przezorność kupca uratowała ludzkie życie, a było to we wtorek 14. bm. W południe tego dnia przybył do handlu p. A. P. Schulca w Czerniowcach inteligentny mężczyzna i zażądał rewolweru do kupienia. P. Schulc, będąc sam w handlu, pokazał mu takowy i zapytał przytem, na jaki cel potrzebnym mu jest rewolwer. Nieznajomy objaśnił, że wybiera się w podróż do Mołdawy i pragnie w drodze mieć broń przy sobie. P. Schulcowi nie wydało się to prawdą, dał jednak rewolwer, atoli, zamiast rzeczywistych nabojów, zapakował fałszywe. Gość ująwszy broń, westchnął głęboko i zdradził niepokój, który p. Schulca utwierdził w domysłach. Po wyjściu nieznajomego, przezorny kupiec dał znać do policji, aby miano na oku nabywcę rewolweru. Nieznajomego sprowadzono też na inspekcję policji i przesłuchano. Początkowo nie chciał on zdradzić swego nazwiska, następnie jednak przyznał się, iż nazywa się Gotecki, przybył tu z Wiednia przed kilku dniami wraz z żoną i kupił rewolwer, aby sobie odebrać życie, gdyż pragnie położyć koniec nędzy, w jakiej się znalazł. Oddano go pod obserwację lekarzy dla zbadania stanu umysłowego.

Fenomenalne dziecko. *Kurjer Warsz.* pisze: Mieliśmy sposobność podziwiać fenomenalne zjawisko w postaci 8-letniej dziewczynki, Karoliny Fiechner Francuzki. Dziecko to obdarzone jest niesłychaną pamięcią i niezwykłemi zdolnościami. Dziewczynka po jednorazowem przeczytaniu 60 do 80 wierszy poezji lub prozy, powtarza to natychmiast z pamięci bez najmniejszej omyłki. Karolina Fiechner rozwiązuje szybko trudne zagadnienia algebraiczne i posiada znajomość matematyki lepszą od ucznia, zdającego egzamin na patent dojrzałości. Ojciec „fenomenalnego dziecka“ ciągnie dla siebie korzyści, urządzając publiczne występy. Obecnie jedzie on z córką do Petersburga, a za dwa tygodnie powraca do Warszawy, gdzie urządzić zamierza kilka przedstawień.

Wyrok po szesnastu latach. W roku 1870 „Towarzystwo dla posagów i wypraw ślubnych“ w Miskolczu zbankrutowało z powodu rozmaitych oszustw. Liczna klientela poniosła znaczne straty i sprawa ta wywołała swojego czasu na Węgrzech wielką sensację.

Po przeprowadzeniu procesu sąd w Miskolczu uznał kierowników rzeczonego Towarzystwa niewinnymi. Następnie zarządzono restytucję procesu, który jakoś nie mógł doczekać się końca. Dopiero po 16 latach, dnia 15. bm., sąd w Miskolczu skazał podsądnego Stefana Eerdegh na pięć, a podsądnego Deutscha na cztery lata więzienia. Pierwszy z oskarżonych już nie żyje.

Szesnaście lat dla przeprowadzenia karnego procesu, to podobno przecież troche za wiele.

Energiczny krok włościan. We wsi Czahor — pisze czerniowiecka *Gaz. Polska* — pragnął założyć karczmę żyd z Sadagóry, nazwiskiem Picker. Otrzymawszy pozwolenie starostwa, najął dom i zapłacił cenę najmu, a przed dwoma tygodniami przybył na miejsce, aby się zainstalować. Zaledwie jednak to ukończył, zjawił się miejscowy wójt gminy w towarzystwie 15. gospodarzy i kazali Pickerowi wynosić się natychmiast, oświadczając, że żyda we wsi nie ścierpią. Nie pomogły perswazje i odwoływanie się na pozwolenie starostwa, nie pomógł i opór, wieśniacy bowiem, gdy Picker dobrowolnie nie chciał się wynieść, wyrzucili go z chaty, a za nim i wszystkie bagaże. Picker umknął, rzeczy jego leżały przez 8 dni na łące, aż je w końcu zabrał napowrót do Sadagóry. Tymczasem zaś wieśniacy wnieśli do starostwa podanie, zaopatrzone 160 podpisami gospodarzy, gdzie oświadczają, że żyda do wsi nie puszczą i proszą, aby mu cofnięto koncesję na karczmę. Zajście to podobno oprze się o sąd tutejszy, we wsi bowiem była już komisja dla stwierdzenia faktów. Zgromadzeni wszyscy mieszkańcy gminy oświadczyli, iż stoją solidarnie po stronie wójta, a przeciw osiedleniu się izraelity.

Leczenie gruźlicy. Z Wiednia donoszą: Odkrytą przez dra Koliszera [illegible] *tuberculosis*, przez injekcje nadfosforanu wapna, [illegible] w klinikach tutejszych [illegible]. Przystąpiono do prób leczenia suchot płucnych u zwierząt tą samą metodą. Rezultaty są bardzo pomyślne. W lipcu mają być rozpoczęte próby na ludziach.

Naczelny redaktor londyńskiego pisma *Daily News*, Mr. Hucy, ustępuje z zajmowanego dotąd stanowiska. Polityczne kierownictwo wspomnianego dziennika obejmuje natomiast Jan Morley, Irlandczyk, starszy sekretarz stanu i minister za ostatnich rządów Gladstone'a.

Awantura miłosna. *Figaro* paryski podał wiadomość, która w całym Paryżu wywołała wielką sensację. Pani M. de C. prowadziła od dość dawna proces rozwodowy ze swym mężem, który rozwodowi ze wszystkich sił się sprzeciwiał. Przed kilku dniami, gdy pani M. de C. jechała w powozie którąś ulicą Paryża, kilku zamaskowanych ludzi napadło na nią i ją siłą mocą uprowadziło. Na kozioł wskoczył jeden z zamaskowanych i powóz w szalonym pędzie odjechał ku rogatkom paryskim. — Tak doniósł *Figaro*, tymczasem wczoraj nadszedł następujący telegram: „Uwodzicielem pani Campos jest były sekretarz ks. Audiffret Pasquier, p. Lacour Garboeuf. Oboje zbiedzy zamyślali dzień wczorajszy spędzić w Anglji, tam ślub wziąć, a następnie powrócić do Paryża. Listy pani Campos stwierdzają, iż dobrowolnie wyjechała.“ Obie te wiadomości dotyczą prawdopodobnie jednego wypadku. Krewni uprowadzonej damy zażądali pomocy ambasady hiszpańskiej (uprowadzona jest Hiszpanką), a policja paryska śledzi i szuka pilnie zuchwałych rabusiów.

Wspaniale zapowiadają się festyny, jakie mają się odbyć z powodu jubileuszu królowej Wiktorji. Przedewszystkiem festyn dziecinny w Hydeparku: 30 tysięcy malców obojej płci będzie tutaj kosztem królowej bawiło się i raczyło łakociami. Każde dziecko otrzyma gliniany dzbanuszek pamiątkowy z podwójnym portretem królowej, odtwarzającym jej rysy z roku 1837 i z chwili obecnej.

Festyn parlamentu odbył się już. Najzdolniejszy kaznodzieja Anglji, biskup Ripon, wygłosił mowę jubileuszową do zgromadzenia mówców.

Wieczorem we wtorek dnia 21. bm. na sygnał, dany z latarni w Worcestershire, na wszystkich wzgórzach i brzegach Anglji zabłysną „ognie radości“.

Oryginalnym pomysłem jest sadzenie jubileuszowego dębu w całem królestwie. O godzinie 3. po południu dnia 21. bm. ludność każdej gminy w olbrzymiem królestwie Albionu uda się na łąkę miejscową wśród śpiewu i muzyki i zasadzi tam „dąb Wiktorji“.

Nie da się policzyć mnóstwo dobroczynnych i naukowych fundacyj, jakie utworzone zostaną ku uczczeniu jubileuszu! Nie ma istotnie miejsca na wyspie, w którem nie zapowiedzianoby na dzień jubileuszowy otwarcie szpitalu, czytelni, teatru lub innej instytucji publicznego pożytku.

Kobiety Anglji ofiarują swej władczyni okazałą sumę pieniędzy, *Womens Offering*, którą królowa zamierza obrócić na fundację dobroczynną dla nauczycielek i artystek.

Książę Walii stanął na czele ogromnego przedsięwzięcia narodowego, którego poczęcie związać ma się z pamięcią królowej matki. Ma niem być „stała wystawa narodowa“.

Wszystko, jak widzimy, na kolosalne rozmiary. Ale bo też i 50-letni jubileusz rządów monarszych, to kolosalny pomysł historji!

Ofiara projektomanji. Znana w Paryżu osobistość, Edmund baron Seillière, został niedawno oddany do jednego z prywatnych zakładów dla obłąkanych. Aurelian Scholl, kronikarz *Figara*, dobry znajomy nieszczęśliwego barona, podał interesujące szczegóły z jego życia. Otóż od roku 1870 wydał

Seilliere *tylko* 20 miljonów franków. Cała rzesza oszustów, projektowiczów, upadłych i nieposznanych genjuszów, musiała od barona wyłudzać olbrzymie sumy. Przed kilku laty z porady inżyniera kupił Seilliere kilka parcel gruntowych w Galicji, które miały, według twierdzenia techników, zawierać bogate źródła naftowe. Rozpoczęto roboty górnicze i wkrótce baron otrzymał następujący telegram: „W głębokości 200 metrów natrafiono na naftę. Olej skalny płynie z zastraszającą [!] obfitością. Niebezpieczeństwo powodzi całego kraju wielkie [!]. Posłać pociągiem pospiesznym beczek ile tylko można. Zysk nieobliczalny...“ Beczki posłał baron do Galicji, ale żadnej więcej nie zobaczył. W Ameryce znów, za radą jakiegoś jankesa, wydał nasz oryginał olbrzymie sumy na przedsiębiorstwo, które za pomocą parowych maszyn miało wykarczować dziewiczy las na przestrzeni 10 mil kw., aby założyć plantacje. Seilliere zbierał także namiętnie stare rękopisy, książki, obrazy. Jego biblioteka na zamku Mello zawiera rzadkości bibljograficzne.

Godną uwagi jest okoliczność, że człowiek ten posiadał wyższe wykształcenie i inteligencję.

Próba oświetlenia ogrodu miejskiego światłem elektrycznem, ogniami bengalskiemi i preparowanym spirytusem, odbyła się onegdaj o godzinie 9. wieczorem i wypadła bardzo słabo. Dwie lampy elektryczne, pomieszczone u wejścia do gmachu sejmowego, funkcjonowały licho, oświetlenie środkowego wielkiego gazonu było zupełnie niedostateczne. Najlepiej udały się ognie bengalskie, te jednak znowu zatruwają powietrze. Komitet powinien jeszcze zastanowić się nad sprawą oświetlenia ogrodu i zarządzić kilka prób.

Cyrk Sidolego otworzył onegdaj swe gościnne podwoje dla spragnionych Lwowian, a że spragnieni, najlepszy w tem dowód, iż wiele osób musiało odejść od kasy, doznając zawodu w otrzymaniu bilety. Tłumy paupków żydowskich od wczesnego wieczora aż do końca przedstawienia oblegały budę cyrkową, podnosząc co chwilę wrzawę i tamując na ulicy komunikację. Czy policji brak sił, napędzić te cisnące się rzeszy?

Roboty ziemne około pokrycia Pełtwi na ul. Karola Ludwika zostały onegdaj zasypywane, gdyż kilkadniowe deszcze spowodowały zalanie osuszonego koryta i woda zerwała nasypy ziemne.

Handlarze dusz. Tutejsza policja wyśledziła, że dwaj ajenci zamorskich domów prostytucyjnych, Juda Lifschütz z Brodów i tegoż spólnik, Aron Juda Ruder, zwerbowali tu kilka dziewcząt, w celu wywiezienia ich za granicę. Stwierdziła dalej, że wywieźli je tymczasowo do Czerniowiec, zkąd po uzupełnieniu „transportu“ w dalszą mieli ruszyć podróż. Uwięziła więc wspomnianego Rudera, a to w chwili jego ponownego wyjazdu z uzupełniającym kontyngensem do Czerniowiec, i spowodowała równocześnie w drodze telegraficznej uwięzienie Lifschütza, oraz trzymanych przez niego dziewcząt w Czerniowcach. Zarazem zakwestjonowała rekomendowany list, który nadszedł dla Lifschütza z Rio di Janeiro, prawdopodobnie od głównego przedsiębiorcy tego ohydnego handlu. Aresztowanych odstawiono do tutejszego sk. sądu krajowego karnego. W wytropieniu tej szajki wyszczególnił się rewizor policji, p. Mołczanowski.

W wiedeńskiej akademji umiejętności dnia 16. bm. profesor dr. Lieben omawiał i przedłożył wykonane w chemicznem laboratorjum uniwersytetu lwowskiego przez pp. J. Schramma i J. Zakrzewskiego „specjalne badania o energji oddziaływania bromu na aromatyczne związki węglo-wodorowe“.

Pożar Botuszan. Król rumuński przeznaczył z prywatnej szkatuły 10.000 franków na wsparcia dla pogorzelców Botuszan. Równocześnie wystosował król pismo do burmistrza dotkniętego katastrofą miasta, oznajmiające zarządzenie subskrypcji, której listę otwierają król i królowa. Organizują się komitety dla niesienia pomocy ofiarom pożaru. Straty są olbrzymie. Dzielnica kupiecka została całkiem zniszczoną. Liczba rodzin pozbawionych dachu i chleba jest bardzo znaczną. Spaliło się ogółem 800 domów, z tych tylko 170 było zabezpieczonych.

Eksplozja. Z Lecco w Lombardji donoszą: Z niewiadomej dotychczas przyczyny nastąpił wybuch w tutejszej prochowni, przyczem utraciło życie 5 osób a 3 zostało pokaleczonych.

Morfium, miłość i inne drobnostki. Pomiędzy paryską „haute mondaine“ zwróciła na siebie powszechną uwagę gaminów pewna dama, mieszkająca we własnym hotelu przy ulicy Wiktora Hugo.

Widziano ją na paryskiem korso, powożącą się w zgrabnym kabie, a prasa brukowa notowała codziennie wszystkie szczegóły odnoszące się do niej.

Zgrabna, lekka, o ruchach pełnych swobody i gracji, podbijała salonowych lwów swem dużem, ognistem okiem, a zwłaszcza włosami o kilku odcieniach.

Przed kilku tygodniami przybyła do Wiednia, gdzie zamieszkała w „Grand hotel“ razem z całą swą liczną służbą. Rachunek płaciła skrupulatnie co tydzień, jeździła tak zwanym „nienumerowanym“ — jednem słowem, była ideałem właściciela hotelu. Na liście gości figurowała jako pani Leonja Clomseuil.

Dotąd generalia — teraz romans: Na wiedeńskiem „derby“ we Freudenau była oczywiście i pani Clomseuil, obok niej zaś hr. Wilhelm Kaunitz, w roli cicisbeja. Państwo ci znali się już dawniej, jeszcze z owych czasów, kiedy Leonja była pierwszy raz w Wiedniu i gdy po jej wyjeździe ojciec hr. Kaunitza oddał pod kuratelę nieopatrznego młodzieńca.... No ale *post hoc* niekoniecznie być musi *propter hoc*.

Obecnie oboje młodzi znaleźli się znów obok siebie w zupełnej zgodzie na punkcie budżetu. Za tą zgodą szła oczywiście zgoda i co do innych punktów, bo sprawa mamony... i tak dalej... dośpiewa każde dziecko. Nagle hrabia odjeżdża do Pragi całkiem po cichu, a Leonja mdleje?... Nie, tylko z pięknych ust wychodzą słowa, bardzo interesujące ale tylko dla psychiatry.... Godzinami leżała na sofie, patrząc w sufit, albo też łkała, to znowu opowiadała niemożliwe bajki. Wspominała przytem o hr. Wilhelmie, który — *si fabula vera* — miał ją zrujnować.... Po kilku dniach owo lekkie obłąkanie zamieniło się w furję. Chorą odwieziono nie bez trudności i oporu z jej strony do powszechnego szpitala na oddział psychiatry Meynerta.

W posiadaniu Leonji znaleziono kosztowności, szacowane na przeszło stotysięcy franków i bogatą garderobę. Jeden z praskich adwokatów przybył do Wiednia w celu uregulowania majątkowych stosunków hr. Wilhelma Kaunitza.

Leonja Clomseuil od sześciu lat zażywała morfinę do czego przyzwyczaiła i hr. Wilhelma....

Było to... za pięknie, aby długo trwać mogło.

Z AKADEMJI.

Na posiedzeniu komisji antrpologicznej, odbytem pod przewodnictwem dra Majera w dniu 15. b. m., sekretarz tejże dr. Kopernicki zawiadomił o ofiarowaniu przez dr. L. Dudrewicza w Warszawie różnych przedmiotów, pochodzących z grobów przedhistorycznych w Żarnowcu na Podlasiu, tudzież dwóch bransolet bronzowych z rysunkiem i piękną starożytną patyną z Łubina powiatu [illegible]owskiego. Tenże przedstawił rękopism p. J. Ko[illegible] zawierający część o[illegible]ego zbioru pieśni ludowych [illegible]kich ze wsi [illegible]owic, powiatu Stryjskiego, które uzupełnione przez autora, wejdą do sprawozdań komisyjnych. Złożywszy wreszcie własną pracę o Czaszkach [illegible] mieszczan krakowskich z wieku XVII. i XVIII. doniósł w końcu o zamiarze dra Juljana Fallko [illegible]gowskiego Hryncewicza zbierania wiadomości o przesądach i praktykach lekarskich ludu ukraińskiego, z przeznaczeniem tej pracy do użytku komisji antropologicznej. Ofiarowane przez tegoż wykopaliska z hurhanów pod miasteczkiem Ryżanówką w powiecie Żwinogrodzkim na Ukrainie, pomiędzy któremi naczynia gliniane z ozdobami biało inkrustowanemi, przedstawił p. G. Ossowski. Na jego wniosek komisja postanowiła poprzeć w możliwy sposób dalsze poszukiwania dr. Hryncewicza. W końcu p. Ziemięcki odczytał sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych, dokonanych przez siebie w roku 1886 w okolicy Halicza.

Przegląd polityczny.

* Do *Czasu* donoszą z Wiednia: Dowiaduję się, że ze strony Rosji dano do poznania, iż w sprawie bułgarskiej Rosja nie ma nic do powiedzenia. Rosja jedna oznajmiła wyraźnie swoje zapatrywania i poleciła kandydata na tron bułgarski. Gdy zapatrywaniom tym nie stało się zadosyć i proponowany kandydat nie został przyjętym, to nie jest winą Rosji, że sprawa bułgarska utknęła. Jeżeli mocarstwa, a zwłaszcza Austrja pragnie załatwienia tej sprawy, to na nią kolej oznajmić swoje zapatrywania i zaproponować kandydata lub kandydatów. Rosja po nie przyjęciu jej propozycji może tylko czekać. Tymczasem żadne państwo, a najmniej Austrja, nie chce brać inicjatywy, gdyż właśnie zostawia inicjatywę Rosji i nie chce się narazić na odrzucenie jej ewentualnych propozycyj. Jest to zatem błędne koło, które naprożno chce zerwać Turcja, upadająca pod ciężarem kosztów trzymania wielkich korpusów wojsk na granicach Bułgarji, Rumelji i Macedonji. W tem położeniu rejencja i rząd bułgarski mają stanowczy zamiar wypadków nie przyspieszać. Jeżeli jednak lud, wojsko, sobranie zechce samodzielnie wystąpić, rejencja będzie zmuszoną poddać się woli narodu i zakomunikować ją mocarstwom. Pod tym tylko warunkiem zdoła ona utrzymać pokój na zewnątrz.

* Z Berlina donoszą: Proces lipski wykazał dowodnie, że liga patrjotyczna Derouléde'a zorganizowała kompletną konspirację i propagandę w celu oderwania Alzacji i Lotaryngji, dezercji z wojska niemieckiego, przygotowania powstania i składów broni; że zatem w akcji Derouléde'a leżało największe niebezpieczeństwo zerwania pokoju europejskiego. Gdyby Derouléda dzieło nie zostało było przerwanem, a Boulanger był dalej ministrem, byłaby Francja wojnę wywołała. Proces ma wszelako już tylko historyczne znaczenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 16. Z 232 wybranych dotychczas posłów przypada 159 na stronnictwo liberalne (rządowe), 19 na umiarkowaną opozycję, [illegible] niezawisłych, 5 dzikich, 1 narodowiec i 5 antysemitów.

Berlin 18. czerwca. W stanie zdrowia cesarza nastąpiło lekkie pogorszenie.

O kooperacji posła niemieckiego w Belgradzie, hr. Braya, przy utworzeniu gabinetu Ristiesa, wyraża się *Voss. Ztg.*: „Dla Niemiec, które w Serbji nie posiadają specjalnego interesu politycznego, wystarczy, jeżeli królestwo to pod rządami Risticza będzie czyniło zadość swoim zobowiązaniom finansowym. Przytem podziała to dobrze na rosyjsko-niemieckie stosunki, jeśli Rosja odniesie ten tryumf moralny, schlebiający jej miłości własnej, a który niekoniecznie zaszkodzić musi interesom Austro-Węgier.“ — W tem miejscu umieściła redakcja *Voss. Ztg.* znak zapytania, objawiając tem swoje powątpiewanie.

Londyn 18. czerwca. Arc. Rudolf przybył tu dzisiaj. Ambasador austro-węgierski hr. Karolyi wydał na cześć dostojnego gościa wspaniały objad, na który zaprosił wyłącznie tylko Anglików.

Petersburg 18. czerwca. *Nowoje Wremia* donosi, że Aleko pasza (ks. Vogorides, były gubernator Wschod. Rumelji) zwracał się temi dniami do wiedeńskiego ambasadora Rosji, ks. Łobanowa z prośbą, aby tenże popierał jego kandydaturę na tron bułgarski. *Nowoje Wremia* zapewnia ze swej strony, że Rosja nie zgodzi się nigdy na coś podobnego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.